

Tolkien. Władca wyobraźni [TPCT 126]

45. rocznica śmierci autora „Hobbita” jest niezwykłą okazją do ponownego odświeżenia lektury tego władcy naszej wyobraźni. Zasadne staje się także stawianie pytań o Tolkienu odczytywanego dziś. Warto przyjrzeć się bliżej propozycjom ideowym i filozoficznym, które niesie dla nas jego twórczość. Zapytajmy więc o sensowność jej lektury w kluczu krytyki współczesności. Bez wątpienia czeka nas długa i fascynująca podróż – tam i z powrotem!

Niektóre nazwiska brzmią jak zaklęcie. Mówi się C. S. Lewis – i widzi się przygody z krainy Narni, a także rzesze postaci, które stanowią jej zaplecze. Z kolei gdy mówi się J.R.R. Tolkien – wyłania się niezwykła i szeroka panorama Śródziemia, z jego nieprzeniknioną historią, opowiadaną wieloma dziwnymi językami jego mieszkańców. Bez wątpienia siła kreacji tych brytyjskich twórców, wprowadziła w ruch nowe przestrzenie, dodając do naszego doświadczenia niezliczone formy i warstwy, od których nie sposób się już uwolnić. One są nasze – przyswojone, uwewnętrznione i stanowią pewne imaginarium, przez którego pryzmat patrzymy na rzeczywistość. Czy to dobrze? Nie sposób zaprzeczyć! Czy może być coś lepszego niż sięganie do archetypu? To właśnie rzeczy pierwsze stanowią w nas fundamenty, gdy mamy możliwość wchodzenia z nimi w stały kontakt – to znak, że nasze spoiwo jest silne i dobrze oparte!

W twórczości Tolkiena znajdują się nie tylko ciekawe konstrukcje językowe, ale też arcyfilozoficzne pytania: o zło, śmierć, źródła władzy czy sprawiedliwość i autorytet

Sformułujmy to jasno. Nic nie może równać się, ani zastąpić przygody z lekturą (arcy)dzieł Tolkiena. Jest to fascynująca podróż, która zostawia w czytelniku trwałą

śląd. Tolkien był w gruncie rzeczy filologiem, który poprzez zgłębianie fascynacji lingwistycznej (wszak znał ponad trzydzieści języków!), stawał się twórcą niezwykle świadomym źródeł kultury. Jednak w jego twórczości znajdują się nie tylko ciekawe konstrukcje językowe, ale też arcyfilozoficzne pytania: o zło, śmierć, źródła władzy czy sprawiedliwość i autorytet. Gdy przyrzeć się bliżej, pisarstwo Tolkiena to nie eskapizm zmęczonego niechybną realnością XX-wiecznego świata pisarza. Jego tematy – osadzone w nierealnym Śródziemiu – stają się tropami badania nowoczesności i jej krytycznych ram. Jest to szukanie stałych punktów odniesienia, pewnej aksjologii, ale też baczne przyglądanie się procesom, które redefiniują zastany porządek. Te wszystkie ślady, ale także odniesienia do pewnego paradygmatu zakorzenionego w transcendencji, czynią z Tolkiena twórcę niebanalnego, inspirującego i sięgającego do rzeczy fundamentalnych, nie pozostawiając nas obojętnymi.

Oczywiście, słynna seria filmów Petera Jacksona postawiła Tolkiena w miejscu absolutnej dominacji w świecie fantastyki. Jednak wprowadzenie szerokiego grona odbiorców do świata przedstawionego przez twórcę *Władcy Pierścieni*, stało się elementem nie tylko pop-kulturotwórczym, ale także ukazującym niezwykle potężny potencjał opowieści,

które stworzył. Bo właśnie sięganie do źródeł kultury, mitu, zapomnianych baśni, eposów i przede wszystkim toposów, odsłania niezwykle silne przywiązania, ludzi często wykorzenionych przez współczesność, do rzeczy pierwotnych. Pierwotnych, a nie prymitywnych! Czyli takich, których nie można już podzielić, ponieważ stanowią one elementarz naszej natury. Rzeczy pierwszych, które w dużej mierze ukształtowały pewne ludzkie wyobrażenie o świecie i prawach nim rządzących. Dlatego też czytając te książki, stajemy absolutnie rozbrojeni wobec potęgi tego magnezyzmu, który porusza w nas mechanizmy często nie dotknięte tak mocno przez nic innego.

*Sięganie do źródeł kultury,
mitu, zapomnianych baśni,
eposów i przede wszystkim
toposów, odsłania niezwykle
silne przywiązania, ludzi
często wykorzenionych przez
współczesność, do rzeczy
pierwotnych*

A przecież Tolkien
gra na nutach
znanych od wieków!
Jego partytury
sięgają rozwiązań,
które tradycja z
mozołem odkrywała
i doskonaliła. Jednak
okazuje się, że
przykładanie ich do
realiów czasów
zarówno

błyskotliwych, jak i mrocznych zarazem, w sposób wręcz zaskakujący zyskuje nowe brzmienie. Wiek dwudziesty postawił świat przed nowymi wyzwaniem – wielkie wojny zrównały dawny porządek z ziemią, przeobrażając nas samych w sposób wcześniej nieznany. Staliśmy się barbarzyńcami, których historia doprowadziła na skraj przerażającej samoświadomości – świata i cywilizacji wyzbytej złudzeń o sobie samej. A przecież dzieje Śródziemia też pokazują ten proces, w którym świat staje się naznaczony pewną pierwotną winą, gdzie epoka

ludzi przynosi zarówno niezwykle rozpięcie pomiędzy chwałą, a odrażającym upadkiem. Tolkien prowadzi nas po zakamarkach duszy, wskazując elementy, które łączą nas z jego bohaterami. Tam możemy przeglądać się wielkim lustrze, które opowiada o pewnych wyzwaniach czasów, przed którymi stajemy. Sięganie po twórczość Tolkiena nie stanowi zatem obierania drogi do świata iluzji, w której postaci odzwierciedlają wsobny charakter niepoznanego przez nas uniwersum, a raczej pozbawione bieżącego kontekstu rozeznanie w odwiecznych prawach rzeczy i natury.

Gdzie tkwi jego moc meblowania wyobraźni kolejnych pokoleń jego czytelników?

Dlatego wydaje się, że 45. rocznica śmierci autora *Hobbity*, jest niezwykle okazją do ponownego odświeżenia lektury tego władcy naszej wyobraźni. Zasadne staje się także stawianie pytań o Tolkiena odczytywanego dziś. Warto przyrzeć się bliżej propozycjom ideowym i filozoficznym, które niesie dla nas jego twórczość. Zapytajmy więc o sensowność jej lektury w kluczu krytyki współczesności. Bez wątpienia czeka nas długa i fascynująca podróż – tam i z powrotem!

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny